

Artur Pawłowski

**NIEKONWENCJONALNY
PRZEWODNIK TURYSTYCZNY (4)**

PUSTELNIE...

Pustelnie... to słowo tajemnicze. Wywołuje specyficzne skojarzenia, gdzieś daleko, poza naszym życiem. A tak naprawdę mogą być bliżej niż sądzimy.

Jeździcie czasem w Tatry? Tłumy przemierzające szlaki z Kuźnic w kierunku słynnego Giewontu, czy - rzadziej - Czerwonych Wierchów często nawet nie zauważają tego miejsca. Na samym początku trasy, przy brukowanej drodze Kuźnice - Kalatówki, znajduje się taki mały ogródek - z lewej strony - zlewający się prawie z tatrzańskim lasem. Tam źródło, w głębi drewniana chatka i niewielki, również drewniany, klasztor z kapliczką. To pustelnia Brata Alberta Chmielowskiego (jest tam stoisko z książkami poświęconymi tej niezwyklej postaci). Można zobaczyć jego celę, poczuć jego obecność, a z wąskiego tarasu podziwiać Tatry. Nieopodal kościółek, ale to jeszcze nie wszystko. Przy tym samym szlaku znajduje się niepozorna drewniana tabliczka przyklejona do drzewa przy leśnej ścieżce. Wskazuje drogę do pustelni Albertynów, tam też warto zajrzeć, to tylko kilkanaście minut drogi. Przykłękajcie w kaplicy, potem spoczniecie pod zadaszeniem, tuż co za klasztorem. Często chronią się tam turyści przed burzą, a i widoki wspaniałe. Przed nami Kasprowy Wierch... Ale pierwsze pustelnie Brata Alberta powstały gdzie indziej.

Werchrata to niewielka osada na Roztoczu w pobliżu granicy z Ukrainą. Można tam trafić koleją, czy podczas roztoczańskiej wędrowki pieszej. Zatrzymajcie się w kościele, znalazły tu schronienie rokokowe rzeźby z kręgu lwowskiego, pochodzące z Uchnowa. Przed kościołem tablica - na niej informacje o pierwszych pustelniach Brata Alberta. Powstały właśnie na tych terenach: Prusie, Monastyrz, Brusno. Najbliżej stąd do pierwszej z nich, przy samej granicy państwowej. Z Werchraty trzeba przejść dwa kilometry pieszo. Za tabliczką Prusie mijamy pierwszy dom z prawej strony drogi (tu mieszka pan Humacz opiekujący się pustelniami). Za budynkiem należy skręcić w połą drogę w prawo. Idziemy do rzeki, za nią - już przed samymi torami - ogrodzona tabliczka. Tu była pustelnia. Składała się z niewielkich drewnianych zabudowań i ogrodu. Teraz tu jest łąka.

Z Werchraty w przeciwną stronę (północny-zachód) prowadzi zielony szlak turystyczny - na Monastyrz, wzgórze o dwóch kulminacjach. Na tej nieco niższej, bardziej rozległej, stała kiedyś cerkiew i klasztor grekokatolicki. Teraz pozostały już tylko ruiny, ślady murów, kilka podziemnych przejść, studnia. Wszystko

➔ PUSTELNIE...

powoli zarasta, jeszcze parę lat i nie będzie już nawet śladu po tym, że kiedyś przebywał tu człowiek. Zarosną też groby. W tym samym miejscu znajdują się bowiem niewielkie cmentarze żołnierzy niemieckich z okresu I Wojny Światowej i ukraińskich z czasów II Wojny. Obok siebie. Szlak wiedzie dalej w dół. U podnóża wzniesienia niewielkie ruiny i tabliczka: tu była pustelnia Brata Alberta. Budynek był bardzo niski, podobno wcześniej używany jako stajnia. Aby móc w nim przebywać, trzeba się było nieustannie pochylać.

Kilkanaście kilometrów dalej, idąc szlakiem, trafiamy na niewielką śródleśną polankę. Mała kapliczka, ledwie kilka zabudowań. To Pizuny, miejsce gdzie urodziła się Maria Bernardyna Jabłońska, wieloletnia przełożona Sióstr Albertynek.

Po trzeciej pustelni w Bruśnie nie pozostał już nawet ślad.

Adam Chmielowski urodził się w 1845 roku. Jako osiemnastolatek walczył przeciw carskiemu zaborcy, stracił nogę, przebywał w niewoli. Dalsze lata to czas studiów malarskich, razem z przyszłymi sławami Józefem Chełmońskim i Juliuszem Kossakiem. To także czas przemiany duchowej, „świat, jak złodziej, wdziera codzien i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo” - pisał przyszły brat Albert. Za swój wzór stawiał postać św. Franciszka z Asyżu. Gdy Chmielowski na swej drodze życia trafił do Krakowa, drzwi jego domu stały otworem dla każdego. Ale to było jeszcze mało. Kiedyś trafił do tzw. „ogrzewalni”, miejsca gdzie nocą gromadzili się najbiedniejsi, a także szumowiny społeczne, wszyscy, którzy nie mieli gdzie mieszkać. I tam właśnie został. Poprosił biskupa o pozwolenie na noszenie habitu zakonnego z grubego popielatego płótna. 25 sierpnia 1888 na ręce biskupa Dunajewskiego złożył śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa - odtąd wszyscy znali go jako Brata Alberta.

Jego marzeniem było przemienienie „ogrzewalni” w przytuliska - „przytulenie” ludzi dobrocią swego serca, starał się także o organizację warsztatów stolarskich, szewskich, aby jego podopieczni mogli nauczyć się czegoś, znaleźć pracę. Pojawili się inni. Powstały wspólnoty Braci Albertynów, Sióstr Albertynek, powstawały coraz to nowe przytułki dla biednych: we Lwowie, Sokalu, Tarnowie, Stanisławowie, Przemyślu, Jarosławiu. Od 1891 roku zaczęły powstawać pustelnie, jak mówił o nich Brat Albert: „Mieszkały w najpiękniejszym zakątku Polski, napawamy się czarownymi widokami, oddychamy najzdrowszym powietrzem w nagrodę za to, że w najgorszych warunkach służymy najniezwyklejszym bliźnim”. Pustelnie dawały chwile wytchnienia, dawały siły do podję-



Pustelnia na Kalatówkach (Tatry)

rys. S. Lidia Pawełczak, Albertynka

wania dalszej pracy.

Brat Albert zmarł 24 grudnia 1916 roku. Blisko 80 lat później papież Jan Paweł II doprowadził do jego kanonizacji.

Ścieżkami modlitw Brata Alberta Chmielowskiego prowadzi zielony szlak turystyczny. Od 1990 roku nosi on jego imię. Zaczyna się w Horyńcu, wiedzie obok zabytkowego, pochodzącego z XVIII wieku zespołu klasztorowego Franciszkanów, kapliczek na źródelkach, przez piękne lasy i wąwozy do Werchraty. Stąd na Monastyrz, dalej na jedno z najwyższych roztoczańskich wzniesień - Wielki Dział, przez osady Jacków Ogród i Pizuny, kończąc swój bieg w Narolu. Długość szlaku 41 km. A że na jego trasie przydarzyło nam się wiele przygód, to już będzie okazja do następnej opowieści - za miesiąc!

SPROSTOWANIE

Przepraszamy! W poprzedniej opowieści o Momotach Górnych błędnie została wydrukowana jedna z dat odnosząca się do kapliczki z grotami „zniewolenia” i „wyzwolenia”. Ta druga powstała dopiero w 1989 roku, a nie - jak to zostało wydrukowane - w 1918 i odnosiła się do pamiętnych wyborów parlamentarnych i obalenia rządów komunistycznych.